



BIURO
WYCIKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

N. Kule

GAZETA KRAKOWSKA
KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1

A Powrót z Elby

wydanie

1 2 1 2 3 -05-1972

Nr z dn.

Krzysztof Miklaszewski

218 „GROŹBA POWROTU“

Daniel Christoff, 46-letni grafik, powieściopisarz i dramaturg z Wiesbaden w NRF w kameralnej sztuce, opatrzonej znaczącym tytułem „Powrót z Elby”, rozpatruje wzajemny stosunek dwóch, najbliższych sobie osób, z których jedna opanowana została niewolniczą ideą wielbienia bożyszcza — ciemiężcy. Bohaterowie sztuki — po deszli w wieku antykwariusze: brat Edward i siostra Zofia zostali wciągnięci w orbitę urojenń sklepowego subiekta Maksa, który ubzdurał sobie, iż jest Napoleonem. Dramat między tymi trojgiem rozpoczął się, zanim pierwsze słowo padło ze sceny. Maks sterroryzował dwójkę staruchów kazał grać im różne „role” z otoczenia swego „dworu”. Wskutek „doniesienia” Zofii, która nie wytrzymała psychicznie ciężaru „zabawy”, wzięty został do zakładu, gdzie przebywał na leczeniu dwa lata. Dzień jego wyjścia ze szpitala jest jednocześnie dniem akcji „Powrotu z Elby”. Napięcie wzmacnia magia rocznicowej daty. 1 marca — to rzeczywistość przecież data powrotu Napoleona z wyspy. Maks wraca, ale nie on stanie się motorem działania. To właśnie Edward, zdegradowany, nadgorliwy urzędnik pocztowy, „przywrócony” przez Maksa do rangi napoleońskiego ministra poczty i łączności okaże się tą stroną aktywną: prowokującą i działającą. Tesknota do ucielesnionego mitu Władcy, Przywódcy każe mu stanąć na krawędzi zbrodni.

„Powrót z Elby” można czytać rozmaicie. Perspektywa psychologiczna zdarzenia — to nic innego, jak dobrowolna „ucieczka od wolności” pod opiekunecze skrzydła Wodza Szansa realizacji wielkich przegranych kiedyś celów staje się znowuż „żłudną rzeczywistością” potulnego szaraczka, którego istnienie od kilkudziesięciu lat było dla niego samego nieprawdą. Niebezpieczeństwo nie tkwi w szaleństwach nowych Napoleonów, ale zawiera się w akceptacji tych szaleństw przez ludzi „spokojnych” i „normalnych”. I tu refleksja z niedawnej przeszłości Z procesu Eichmanna. Opinia spodziewała się zobaczyć przed sądem postać demonicznie wyjątkową. Tymczasem mieliśmy okazję oglądać starszego pana o mentalności drobniomieszczkańskiego urzędnika, który rozulekle opowiadał, ile to mu kłopotu sprawiała organizacja transportu przeznaczonych na rzeź w warunkach wojennych...

Jest w „Powrocie” jeszcze jedna warstwa interpretacyjna, intrygująca polskiego odbiorcę. To symbole i rekwizyty napoleońskie.

Idee napoleonizmu w Niemczech na początku XIX wieku zbiegły się z nacjonalistycznymi dążeniami reaktywowania cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Herderowski termin „Volkgeist” (duch narodu) służył zarówno działalności antyfrancuskiej oślawionego ministra Steinha, nienawidzącego Napoleona jako „najbardziej szkodliwego Antychrysta”, jak i pronapoleońskim sympattom dzienników i gazet poludniowoniemieckich, a także fascynacji takich twórców, jak Goethe, Wieland, Hegel czy Jenisch. Napoleon zatem — podobnie zresztą jak i w świadomości polskiej — istnieje w Niemczech jako istotny stereotyp „władcy” opatrzonej wartościującymi znakami „plus” lub „minus”. Ale gdy dla nas mógł oznaczać także symbol wyzwolenia i postępu, dla Niemców był tylko wzorcem takiej czy innej struktury przyszłego własnego cesarstwa.